

Daniel Flitton

Birma i bomba.

1 sierpnia 2009 r.

Kilka lat temu, birmański paranoiczny reżim zdecydował się spakować stolicę kraju i przenieść ją kilkaset kilometrów na północ. Rangun, jak się wydaje, nie był już dość bezpieczny.

Generałowie, w swej mądrości zdecydowali się zbudować nowy dom dla swego rządu, znany jako „Siedziba Królów” lub bardziej popularnie Naypyidaw. Miasto wyrosło na tropikalnych równinach, ze świeżymi budynkami i świeżo wyłożonymi drogami – dziwny priorytet w kraju cierpiącym na chroniczną biedę i z systemem opieki zdrowotnej na końcach światowych rankingów. Obecnie pojawiło się nowe pytanie o cele birmańskich przywódców.

Czy ta junta na tyle szalona, by wznosić od nowa stolicę w środku kraju, może być tak nieobliczalna w priorytetach, by spróbować skonstruować broń nuklearną? I czy może zwrócić się z tym do innego paranoicznego reżimu – Korei Północnej o pomoc?

Desmond Ball i Phil Thornton są przekonani, że jest to prawdziwe zagrożenie. Mężczyźni spędzili dwa lata na birmańskiej granicy, przesłuchując uciekinierów, którzy twierdzą, że wiedzą, co planuje reżim. Zeznania dwóch Birmańczyków, szczególnie spowodowały, że Ball i Thornton skonfrontowali swój własny, głęboki sceptycyzm, w związku z tymi doniesieniami.

„To może się wydawać nieprawdopodobną współpracą” – Ball, profesor studiów strategicznych w ANU, o głębokich zainteresowaniach technologią nuklearną, Thornton, dziennikarz *freelance*, zamieszkujący w Tajlandii. Raport, który sporządzili opisując zeznania uciekinierów wzbogaca powiększające się dowody, przedstawia w głównym zarysie, wg. powszechnej opinii, dowody, że Birma może gonić za bombą. Świat wie, że Birma aspiruje do programu nuklearnego. Co jest pewne, to jego zasięg i zamiary. W środowiskach uchodźczych na zewnątrz Birmy istniało wiele pogłosek o sekretnych wojskowych instalacjach, tunelach wykopanych w górach, w celu ukrycia nuklearnych stanowisk oraz o założeniu „nuklearnego batalionu” w wojsku i pracach wykonywanych przez naukowców zagranicznych. Ale jeden z uciekinierów, mężczyzna znany jako Moe Jo (w celu ochrony tożsamości) przedstawił dowody, które nadały sprawie ciężkości. Ostrzegł, że reżim będzie miał gotową serię bomb w 2020 r.

Moe Jo uciekł ze służby wojskowej w armii birmańskiej do Tajlandii. Ball i Thornton spotykali się z nim w zaciemnionych pokojach i bezpiecznych miejscach.

„Jego ręce się trzęsły i martwił się jaka cenę będzie musiała zapłacić jego rodzina za jego czyny.” – napisali. Zanim odrzucił nuklearne plany swojego kraju, Moe Jo był oficerem z dziesięcioletnim stażem przykładowej służby wojskowej i absolwentem prestiżowej Birmańskiej Akademii Służby obronnej, wyspecjalizowany w informatyce.

Moe Jo zeznał, że został wydelegowany w 2003 r. przez reżim do Moskwy na studia inżynierskie. Był w drugiej grupie trenowanych do wyjazdu do Rosji, jako części ogólnych wysiłków włożonych, do przeszkolenia 1000 osób (personelu) do prowadzenia birmańskiego programu nuklearnego. Przed wyjazdem został wyznaczony do specjalnego nuklearnego batalionu.

„nie potrzebujemy 1000 ludzi przy obiegu paliwa ani do obsługi reaktora nuklearnego” – powiedział Moe Jo. „To oczywiście, że za tym kryje się o wiele więcej.”

Wiadomo jest, że generalnie Rosja wyraziła zgodę na sprzedaż Birmie reaktora jądrowego znanego jako reaktor lekko-wodny oraz na przeszkolenie 300 birmańskich

naukowców do obsługi obiektu. Powody tej wymiany określono jako cele badawcze, szczególnie do produkcji izotopów do celów medycznych. Co jest dyskusyjne, to, czy rosyjski reaktor będzie dość duży, aby przekształcić go do celów produkcji wzbogaconego uranu lub plutonu jako paliwa dla broni nuklearnej. Do tych celów, zwykle potrzebny jest reaktor ciężko-wodny.

W tym miejscu pojawia się Korea Północna z jej doświadczeniami.

Korea Północna pokazała, że z jej lekkim wodnym reaktorem, proces może być powolny i bardziej złożony, ale możliwy – piszą Ball i Thornton. Moe Jo twierdzi, że drugi tajny reaktor podobnego rozmiaru jak rosyjski został zbudowany w kompleksie Naung Laing. Powiedział, że wojsko planowało wybudować system wzbogacania plutonu, a rosyjscy eksperci byli już na miejscu zobaczyć jak to zostało zrobione. Powiedział, że teren operacyjny był ukryty w pobliżu Gór Setkhaya placówka składająca się z inżynierów, artylerii i łączności, działająca jako komenda i centrum oraz centrum kontroli dla programu broni nuklearnej.

„W tym przypadku, jeśli świadectwa uciekinierów są prawdziwe, domniemany „sekretny reaktor” powinien działać i produkować jedną bombę rocznie, zaczynając od 2014 r.” – napisali Ball i Thornton.

Tego typu doniesienia wzbudziły poważne zaniepokojenie. Sekretarz Stanu USA odbył podróż do Tajlandii na spotkanie dotyczące bezpieczeństwa regionalnego bezpośrednio podnosząc tę kwestię. „Wiemy, że wzrasta niepokój o współpracę wojskową między Birmą a Koreą Północną, które to traktujemy poważnie.” – powiedział.

Niepokój eskalował, gdy północnokoreański frachtowiec Kang Nam I płynął w kierunku Birmy, przewożąc nieznaną ładunek. Jeden z południowokoreańskich ekspertów służb specjalnych, cytowany anonimowo, twierdził, że przyrzady satelitarne wykazały, iż statek był częścią tajnego nuklearnego transferu i przewoził broń dalekiego zasięgu. Śledzony przez marynarke USA, statek ostatecznie zawrócił i wziął kurs na dom.

Japońska policja także ostatnio złapała Koreańczyka z Korei Północnej oraz dwóch Japończyków, którzy przypuszczalnie próbowali eksportować magnetyczny przedmiot pomiarowy do Birmy. Mógł on być użyty do produkcji pocisków. Ale to co wywołało zdziwienie następnego dnia, to słowa Clintona w czasie telewizyjnego wywiadu w Bangkoku. Poraz pierwszy przedstawiciel Białego Domu otwarcie spekulował o wizji zacieśniania więzów wiodących do nuklearnej współpracy między Birmą a Koreą.

Clinton: „Obawiam się przekazu technologii nuklearnej i innej niebezpiecznej broni.”

Pytający: „Z Korei Północnej, ma Pan na myśli?”

Clinton: Tak z Korei Północnej.

Pytający: „Do Birmy?”

Clinton: „Do Birmy. Tak.”

Pytający: „Dlaczego obawiacie się zacieśniania związków między Koreą a Birmą?”

Clinton: Tak. Tak.

Ale jest też wiele wątpliwości, co do tego jak daleko birmański reżim posunął się w swoich nuklearnych dążeniach. Ball i Thornton mówią, że oficer regionalny ds. bezpieczeństwa przekazał im, że operacja Naung Laing miała na celu odciążenie uwagi od prawdziwego miejsca reaktora. – „przedtem była to bardzo strzeżona strefa, z zakazem wstępu. Teraz można dojechać aż do budynków. Miejscowi mogą znowu uprawiać ziemię.” Oficer ds. bezpieczeństwa, mówił, że rosyjski reaktor dostarczono do innej części kraju.

Poza tym istnieją wątpliwości, czy rosyjski reaktor w ogóle istnieje.

„Jestem pewien, że rosyjski reaktor nie został jeszcze zbudowany.” – mówi Mark Fitzpatrick, starszy pracownik naukowy w Międzynarodowym Instytucie Studiów Strategicznych. Fitzpatrick obserwował Birmę przez blisko ostatnie 10 lat i wydał książkę,

która wkrótce się ukaże, o planach nuklearnych w Azji Południowo-Wschodniej. Nie widzi nic alarmującego w perspektywie rosyjskiej wymiany. Rosja jest stroną w traktacie o nierozpowszechnianiu broni nuklearnej, który rządzi eksportem cywilnej technologii nuklearnej i wątpi by Moskwa ukrywała budowę nowego reaktora. Podobnie Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej nie stawia pytań o birmańskie ambicje nuklearne. Fitzpatric jest sceptyczny, co do powodów przedstawianych jako wyjaśnienie zainteresowania Birmy nuklearną technologią, czy to dla badań, czy ostatecznie dla produkcji energii.

„Najbardziej logiczne wytłumaczenie dla zainteresowania badaniami jest aspekt prestiżu – powiedział. Birma chce zademonstrować stopień zdolności technologicznych i być może wznieść niepokój dotyczący swojej zdolności nuklearnej. Posiadanie bomby, to niewątpliwie potężny wojskowy środek odstraszący przed atakiem z zewnątrz.” Ostrzega jednakże, że oświadczenia uciekinierów o tajnych urządzeniach nuklearnych, należy traktować z rozwagą. „Słyszałem o tych doniesieniach i mam je na uwadze. Nie powinno ich się lekceważyć. Korea Północna chciałaby sprzedać cokolwiek komukolwiek. – mówi i wskazuje na ostatnie dowody, że Pyongyang w tajemnicy sprzedał reaktor nuklearny do Syrii. Coś takiego mogło się zdarzyć, ale nie uważam takich dowodów za bardzo mocne, jak do tej pory.”

Ball i Thornton dodają raport od kolejnego uciekiniera, mężczyzny, którego nazywają „Tin Min”. Twierdzi on, że pracował jako księgowy dla potentata biznesu współpracującego z birmańskim reżimem wojskowym, którego przedsiębiorstwo prawdopodobnie organizowało nuklearne kontakty z Rosją i Koreą Północną. Rzekomy układ z Pyongyang dotyczący współpracy w dziedzinie nuklearnej został zawarty 9 lat temu, podpisany z koreańskim generałem Kim Chan Su i obejmuje konstrukcję, dostawę i utrzymanie nuklearnych urządzeń. Tin Min mówi doskonałym angielskim i prezentował swoje raporty z poczuciem własnej wagi – piszą Ball i Thornton. Tin Min ma powody by czuć się ważnym. Przed ucieczką obracał się w wyższych sferach społecznych swego kraju i czerpał korzyści z tej pozycji. Tin Min odrzuca twierdzenia reżimu o potrzebie posiadania technologii nuklearnej. „Mówią, że to do produkcji izotopów do zastosowania w celach medycznych dla szpitali. Ile szpitali w Birmie jest w stanie skorzystać z wiedzy nuklearnej? W Birma ledwo radzi sobie z elektrycznością. To nonsens. Tin Min twierdzi, że jego szef powiedział mu o nuklearnych snach reżimu. Są świadomi, że nie mogą współzawodniczyć z Tajlandią, jeśli chodzi o broń konwencjonalną. Chcieliby grać potęgę jak Korea Północna i mają nadzieję, że uda im się połączyć broń nuklearną i pociski obronny powietrznej. Zeznał, że początkowa faza programu nuklearnego znana jest pod nazwą Projekt UF6 i prowadzona przez generała Maung Aye, głównego generała junty. Ball i Thornton wyciągnęli wniosek, że współpraca ta opiera się na handlu lokalnie uszlachetnionym uranem z kopalni w całej Birmie w zamian za koreańską ekspertyzę technologiczną.

Tin Min uważa, że jego szef kontrolował większość przesyłek z i do Birmy i mógł organizować transport do stref nuklearnych z portu w Rangunie. „On załatwia ciężarówki dla wojska, aby przewozić kontenery ze sprzętem dla wojska ze statków z Korei Północnej, które przybijają do Rangunu, a następnie transportuje je nocą drogą do rzeki, albo bezpośrednio do punktów.

Twierdził również, że płacił firmie budowlanej w ok. 2004 r. za wykopanie tunelu w górze Naung Laing, na tyle szerokiego, aby dwie ciężarówki mogły przejechać obok siebie. Ale zeznań tych nie można było dalej zweryfikować, ponieważ Tin Min zmarł pod koniec zeszłego roku.

Istnieją oczywiście niebezpieczeństwa w opieraniu się na świadectwach uciekinierów. Ludzie składający zeznania mogą kierować się niskimi pobudkami, uważają Ball i Thornton. Uciekinierzy mogą podkreślać swoją wagę w nadziei, że zostaną przeniesieni do kraju

trzeciego, zaś birmańscy polityczni aktywiści muszą utrzymać międzynarodową uwagę na złowrogich działaniach reżimu.

Dlatego, starszy analityk służb wywiadowczych z Griffith University, Andrew Selts i jeden z najbardziej doświadczonych obserwatorów Birmy, pozostaje podejrzliwy, co do tych doniesień. Zrozumiałe, ostatnio dla Instytutu Lowa napisał, zagraniczni dyplomaci przyglądają się tym sprawom z dużą uwagą. Nikt nie chce powtórki błędów, które poprzedzały ostatnią wojnę w Iraku, ani w zaniżaniu możliwości kraju ani w dawaniu zbyt wielkiej wiary kilku niesprawdzonym źródłom służb wywiadowczych.

Zawsze było dużo dymu wokół birmańskich ambicji nuklearnych. W zeszłym roku również ilość dymu wzrosła, ale wciąż nikt nie wydaje się wiedzieć, czy dym ten ukrywa prawdziwy ogień.

Ale zaniepokojenie nie znika. W ostatnim wydaniu czasopisma *Foreign Policy USA*, porównuje się twierdzenia dotyczące programu nuklearnego do wczesnych przecieków i wątpliwych doniesień w późnych latach 50-tych, o tym, że Izrael wybudował na pustyni tajny punkt nuklearny. Podobne doniesienia były o Indiach i o Pakistanie. Wszystkie trzy kraje od tego czasu przetestowały bombę. I dlatego Ball i Thronton są przekonani, że świat powinien wziąć pod uwagę niektóre niewygodne możliwości. Zgodnie z zeznaniami uchodźców, nuklearny program birmański jest w planach. Jest prawdopodobny i możliwy do osiągnięcia.

Niestety nie jest tak dziwny, czy śmieszny, jak może się wydawać wielu osobom. Sąsiedzi Birmy z regionu powinni przyglądać się temu uważnie.